

ZATOKA CZARNEJ PERŁY



EWA GUDRYMOWICZ SCHILLER

EWA GUDRYMOWICZ SCHILLER

ZATOKA CZARNEJ PERŁY

Copyright by Ewa Gudrymowicz Schiller

Projekt okładki – Sam Aalam

Redakcja i korekta - Katarzyna Szewioła Nagel

ISBN 978-0-9808925-1-2

Wszelkie zdarzenia, sytuacje oraz postacie występujące w tej książce są fikcją i jakikolwiek związek ze zdarzeniami, sytuacjami czy osobami rzeczywistymi, jest przypadkowy i niezamierzony.

Ewa Gudrymowicz Schiller

„Bądź taką kobietą, która poprawi koronę innej kobiecie,
nie mówiąc światu, że się osunęła.”

Autor nieznany

Moim Dzieciom Maćkowi, Marze, Ani i Józkowi, za wszelką pomoc oraz nieustające wsparcie przy pisaniu tej książki jak i poprzednich. I moim wnukom z moją gorącą niezmierzoną miłością. Izabela. Hadi, Noah i Vivienne. Wszyscy jesteście moim całym światem

Ocean rozkładał się jak bezkresny płat szmaragdowej, mieniającej się tkaniny. Miejscami z lekka pofałdowany, a miejscami gładki jak tafla lustra. Tuż przy brzegu jaśniał seledynem i białą spienionych fal. Dalej rozlewał się całym wachlarzem zieleni i niebieskości, aż po fiolet i granat. Połyskliwa toń mamiała kolorem, a odbijające się w wodzie słońce skrzyło milionami srebrzystych promyków.

Widok był urzekający i tak nierealnie piękny, że przywodził na myśl kiczowatą pocztówkę, albo ilustracje z baśni czytanych w dzieciństwie.

– Nie wyobrażałam sobie, że taki bajeczny zakątek może istnieć na ziemi. Przecież to wygląda jak przedsiónek raj, a może nawet sam raj – powiedziała Nina w przestrzeń, stając obok stolika zajętego przez trzy kobiety. Chyba oczekiwała, że zagajenie spowoduje zaproszenie do kompanii, ale siedzące obrzuciły ją tylko nieobowiązującym spojrzeniem. W ich oczach jednak kryły się uśmiechy, więc Nina nie zamierzała dłużej czekać. Zaprosiła się sama.

– Mogę usiąść? Mam na imię Nina. Przyleciałam dzisiaj!

– Oczywiście, że możesz. Ja też przyleciałam dzisiaj, jestem Alex. – Podała jej rękę kobieta o rdzawych krótkich włosach, zwijających się na głowie w zabawne pierścionki. Patrząc na nie miało się wrażenie, że żyją własnym życiem, nie zawsze w zgodzie z właścicielką.

– A ja jestem Oliwia, a to Victoria.

– Ale mów do mnie Vicki – odezwała się wskazana młoda kobieta.

Nina usiadła i dopiero teraz przyjrzała się towarzyszkom. Dwie mogły mieć około trzydziestki, a Alex chyba dobiegała czterdziestu, czyli ona – Nina, znajdowała dokładnie po środku.

– Cieszę się, że mnie przygarnęłyście, nie jestem nieśmiała, ale nie lubię pierwszych chwil w nowej sytuacji.

– Nikt chyba za nimi nie przepada, ale tu przyjechałyśmy na relaks i nie mamy zamiaru się stresować żadnymi konwenansami – powiedziała Oliwia.

– Zwłaszcza że oprócz relaksu dadzą nam trochę w kość – dodała Vicki.

– W kość? – zdziwiła się Alex.

– W pozytywnym sensie, oczywiście, ale przecież wiesz, że w programie jest oczyszczanie ciała i duszy. Więc oprócz jogi wyobrażam sobie jakieś głodówki oczyszczające, biegi i sama nie mam pojęcia co jeszcze.

– Ciekawa jestem, jak oni chcą tę duszę oczyścić, bo z ciałem to wiadomo – wtrąciła z przekąsem Nina.

– Ja myślę, że jogą, jakąś medytacją, afirmacją i temu podobnymi – dodała niepewnie Oliwia

– Zobaczmy! W każdym razie nie mam zamiaru robić nic, na co nie będę miała ochoty. Ale przyznać trzeba, że miejsce jest przecudowne – podsumowała Alex.

– No! Już patrząc na to, człowiek się czuje oczyszczony z brzydkich myśli czy intencji. Lepszy w środku. Taki Eden mogła stworzyć tylko ręka Stwórcy – weszła jej w słowo Vicki.

– Nie widziałas jeszcze zachodu słońca. Przyznam wam, że sporo zachodów słońca oglądałam w różnych częściach świata, ale takiego jak wczorajszy, jeszcze nie.

– Mówisz jak osiemdziesięcioletnia staruszka, Oliwio. Jeszcze niejeden przed tobą i może nawet piękniejszy.

– Mam nadzieję, ale chyba takiego jak tu, to nigdzie na świecie nie zobaczę. Sama się przekonasz, Alex, już za parę godzin.

– Oliwia ma rację – wykrzyknęła wstając Vicki. – To coś niesamowitego! Zanim słońce się schowało za te dwa szczyty, czekaj, jak one się nazywają? Otemanu i ten drugi, prześwitywały poprzez chmury nieopisanymi wprost kolorami. Całe niebo nagle zapłonęło purpurą. Wyglądało, jakby wszechświat stanął w ogniu.

To mówiąc dziewczyna rozłożyła ręce jakby chciała otoczyć niebo i stykający się z nim ocean. Wyglądała jak czarodziejka. Ciemne, nieco potargane włosy, spadały na ramiona, oczy błyszczały uniesieniem. Luźna, czerwona, upstrzona czarnymi dużymi kwiatami suknia lekko powiewała na wietrze i zaróżowione podnieceniem policzki sprawiały, że Vicki jakby sama rozgorzała płomieniem.

– Hm, czy przypadkiem nie jesteś poetką, Vicki? Opisałaś to tak, że oczami duszy zobaczyłam płonące niebo – ze zdumieniem zapytała Alex.

– Nie, na szczęście i nie wiem skąd się to u mnie wzięło. Zwykle jestem bardziej rzeczowa. Jestem prawnikiem.

– Jak na prawnika, jesteś niezwykle liryczna! – z przekąsem stwierdziła Nina.

– Czemu na szczęście? Zdolność oddawania na papierze uczuć w formie rymów jest darem, którego nie można zmarnować. Każdy kiedyś przechodził przez fazę pisania wierszy, jak przez odrę czy świnkę.

– No tak i niektórym to nawet zostało – zażartowała Alex.

- Oliwio, a ty czym się zajmujesz, że tak się poderwałaś do obrony poezji? Może to ty piszesz?
- Owszem piszę, ale nie wiersze. Jestem dziennikarką.
- Czyli teraz mamy uważać na każde swoje słowo?
- No oczywiście, że nie. Jestem na wakacjach. Do pracy wracam dopiero za dwa miesiące... po czterech latach przerwy.
- Może będzie ci potrzebny dobry materiał do triumfalnego powrotu?
- Alex, czemu jesteś taka podejrzliwa? Gdybym miała tak nieczne zamiary wobec was, nie przyznałabym się, że jestem dziennikarką. Zresztą, prawdę powiedziawszy, nikt mi jakiegoś wielkiego działu nie powierzył, ani żadnych poważniejszych tematów, bo mimo że od studiów minęło już kilka lat, mam bardzo niewielkie doświadczenie w pracy dziennikarskiej. Można powiedzieć, że zaczynam od zera.
- A czemu? – bezpardonowo spytała Nina
- Czy możemy już nie mówić o mnie? Czym wy się zajmujecie?
- To żadna tajemnica. Ja jestem architektem – powiedziała Nina.
- A ja dekoratorem wnętrz – odezwała się Alex.
- Jakim cudem od zachwytyłów nad zachodem słońca w jednym z najpiękniejszych zakątków na ziemi, przeszliśmy do gadania o pracy? Tego chyba nikt nie zrozumie. – Uniosła ramiona Alex
- Wszystko to twoja wina Vicki, mówiłaś tak nastrojowo, że zaczęliśmy się zastanawiać, czy nie jesteś poetką i od tego zaczęło.
- Chyba naprawdę wszystkie potrzebujemy wypoczynku i odcięcia się od wszystkiego, co tam zostawiłyśmy, skoro przy pierwszej luźnej rozmowie zahaczyłyśmy o temat pracy.

*

Zatoka Czarnej Perły – ekskluzywny, choć niezbyt wielki resort na bajecznej Bora-Bora, jednej z wysp Polinezji Francuskiej na Oceanie Spokojnym. Usytuowany częściowo wśród ogrodu, a częściowo na plaży, ośrodek składał się z kilkudziesięciu bungalów, wyposażonych w niezbędne udogodnienia do spędzenia miesiąca w luksusowych warunkach. Recepcja, restauracja, jak również centrum odnowy biologicznej mieściło się w głównym budynku, do którego wiodły ścieżki poprowadzone poprzez bujną roślinność, o fantastycznych kształtach i kolorach, oraz niespotykanych, urzekających aromatach. Magia tego miejsca przywodziła na myśl dawno czytane

baśnie o ogrodach pełnych elfów i dobrych duszków spełniających życzenia, chroniących przed złem oraz skłonnych do wszelkiej, daleko idącej pomocy.

*

Alex weszła do przestronnego, jasnego pomieszczenia, które służyło za pokój jadalny. Z dużych okien, a raczej oszklonych ścian, rozpościerał się widok na przepiękną turkusową lagunę. Nawet z tej odległości widać było, że woda jest krystalicznie czysta.

Po dobrze przespanej nocy czuła się rześko, a świadomość miesiąca odpoczynku, bez telefonów i marudzących, bogatych klientek napawała ją optymizmem. Dzień zapowiadał się przepiękny. Mimo wczesnej pory słońce przygrzewało mocno, a niebo prezentowało bezchmurny błękit. W myślach pogratulowała sobie stroju, który wybrała. Zielone, lniane szorty i biała bluzeczka zapewniały wygodę. Miała czterdzieści jeden lat i mimo gotowania codziennych obiadów dla rodziny zachowała całkiem niezłą sylwetkę. Jej nogi wciąż czuły się dobrze w szortach, a bluzka kształtnie opinała piersi.

Podniosła rękę i palcami przeczesła krótkie, wilgotne jeszcze kędziory. Był to gest, który wykonywała bezwiednie w chwilach niepewności. Nie bardzo wiedziała, gdzie usiąść do pierwszego śniadania na wyspie. Jadalnia wydawała się pełna ludzi.

W tej samej chwili zauważyła Oliwię, która machała do niej, więc Alex już bez cienia wahania, podążyła do stolika, gdzie siedziały pozostałe kobiety.

– Tak sobie pomyślałyśmy, że skoro już poznałyśmy się wczoraj i przed nami te same udręki, to może trzymajmy się razem. Łatwiej będzie to przeżyć. – powitała ją Vicki, a Oliwia i Nina skinęły głowami.

– Mówisz tak, jakbyśmy przyjechały tu na katorgi. Zawsze możemy zrezygnować. Jesteśmy tu przede wszystkim by się zrelaksować – odpowiedziała Oliwia, której taka sama myśl przysła już wczoraj do głowy.

– Nie, nie, żadnych rezygnacji. Po tym miesiącu mamy się czuć jak nowo narodzone i to nie tylko fizycznie, ale przede wszystkim psychicznie. Jedna z moich klientek tu przyjechała i bardzo sobie ten pobyt chwaliła. Właściwie to ona mi podsunęła ten pomysł – stanowczo zaprotestowała Alex.

– A ja życzę sobie również schudnąć, nie tylko się odnowić – dodała Nina, jednocześnie kreśląc dłońmi sylwetkę kobiecą.

- Czy to, co ja widzę przed sobą, to jest całe nasze śniadanie? – Alex pokazała dłonią na talerze które przed chwilą ustawił na stoliku kelner.
- Na to wygląda! – powiedziała Vicki.
- Nic dziwnego, że nie pozwolili nam iść do restauracji, bo pewnie bez wahania zamówiłabym jajka na bekonie. – Nina aż się oblizwała z lubością.
- Wiecie co, ta woda ma jakiś dziwny smak. – Wyraz twarzy Oliwii mógł sugerować wszystko.
- Jak to dziwny? Niedobry, kwaśny? Jaki? – zareagowały natychmiast pozostałe trzy kobiety.
- Nie! To nie to! – Oliwia nadal poszukiwała odpowiedniego określenia.
- Czekaj, ja spróbuję! – odważyła się Vicki.
- No i co? – Patrzyły na nią wyczekująco.
- Dobry. Doskonały! Wyśmienity!
- No właśnie mówię, że dziwny! Zupełnie inny niż woda w Kalifornii! – podsumowała Oliwia.
- Widzicie, jesteśmy zatrute do tego stopnia, że źródłana, krystaliczna woda dziwnie nam smakuje. Spróbujcie same, ona jest jak nektar. – Vicki sięgnęła po szklany dzban.
- Kawa też dobra! Nawet się zdziwiłam, że dostałyśmy. Przecież mamy się oczyszczać, a kawa jakby nie było, to używka! – ucieszyła się Alex.
- Nie ciesz się, to bezkofeinowa! – sprowadziła ją na ziemię Oliwia.
- Wiedziałam, że to byłoby za dużo szczęścia na raz, ale chyba dzięki tej wodzie ma taki dobry smak.

Alex nieznacznie przyglądała się dziewczynom. Ciemnowłosa i długowłosa Vicki, najwyraźniej lubiła zdecydowane kolory, bo dziś ubrała się w żółtą sukienkę bez rękawów. Widocznie musi odreagować codzienne noszenie adwokackiej togi – pomyślała żartobliwie kobieta.

Tymczasem prawniczka pochylała się z uśmiechem do Niny pokazując jej coś w folderze ośrodka.

Nina rzuciła na to okiem i wzruszyła ramionami. Wydawała się szorstka i bardzo pewna siebie Alex nie przepadała za takimi ludźmi. Zachowywali się jakby wszystko wiedzieli najlepiej i świat kręcił się wokół nich. Wygląd Niny też nie wzbudzał aprobaty. Bez wątpienia atrakcyjna, o krągłościach w odpowiednich miejscach i krótkich kasztanowych włosach, ze świetlistymi refleksami modnie postrzępionych i świetnie ściętych, sprawiała wrażenie nieco drapieżnej. Zsuwająca się z ramion obcisła bluzka nadawała jej prowokacyjny rys.

Oliwia natomiast wglądała jak dziecko, które zapędziło się w to miejsce przez przypadek i nie bardzo wiedziało jak z tego wybrnąć. Przypomniała Alex jej córkę, Claudie chociaż z pewnością była od niej dużo starsza.

Ładne i wypielęgnowane są wszystkie trzy, ale Oliwia to prawdziwa piękność – skonstatowała w duchu. Twarz o owalnym leciutko wydłużonym kształcie, podkreślały przepięknie wykrojone kości policzkowe. Usta, choć nieczęsto się uśmiechające, zachwycaly swoją świeżością i kolorytem. Chwycone w luźny węzeł włosy koloru miodu, opadały na plecy aż za łopatki. Ale najbardziej przyciągały oczy. Dwa jeziora o połyskliwej zielonej toni, otoczonej ciemną rzęsą.

Dziewczyna rzeczywiście wyróżniała się urodą, ale też jakąś nieuchwytną aurą zagadkowości. Alex, która uważała, że zna się na ludziach, nie bardzo mogła wyczuć co było w niej takiego, że rozczulała i sprawiała, że chciało się ją przytulić i powiedzieć, że wszystko będzie dobrze. Z jednej strony zagubione dziecko, a z drugiej dorosła kobieta skrywająca w sercu cierpienie.

– Czy któraś z was wie, co myjemy? – zainteresowała się Nina.

– Suszone owoce bardzo drobno posiekane, wymieszane z czymś. Nawet nie najgorsze. Co tu jeszcze jest? Migdały! A to chyba normalne płatki. Może nie owsiane, ale jakies tutejsze. – zgadywała Oliwia.

– Czyli jakie? Mango, ananas? – Nina spojrzała na mówiącą z powątpiewaniem.

– No nie, ale jakies takie, które oni tu uprawiają, a czego my nie mamy.

– Chyba większość sprowadzają jednak ze Stanów. A te płatki to żytnie, o ile się nie mylę. – Vicki przyjrzała się zawartości na talerzu.

– Nie wiem, jak wy, ale ja tak, jak Nina chciałabym trochę zrzucić z bioder, tylko wątpię, czy na suszonych owocach i migdałach nam się to uda.

– Wiesz co Oliwio, ta odnowa duszy i ciała ma na względzie, co innego, niż schudnięcie – odezwała się Alex.

– Myślę, że nie powinnaś nastawiać się na głodówki, czy drastyczne diety, bo chyba nie o to tu chodzi. Czytałaś ten prospekt i to, co w nim obiecują? – dorzuciła Vicki.

– Prawdę powiedziawszy tylko pobieżnie. To wszystko to pomysł mojego męża – Patryka i prawie do ostatniej chwili nie wiedziałam o niczym. Dwa dni przed wyjazdem powiedział mi, że jadę na koniec świata. Zdążyłam się spakować i pozalatwić to, co niezbędne. Dostałam folder i miałam zamiar zapoznać się z nim w samolocie, ale zapomniałam wziąć ze sobą. Tak, że jestem w pełnej nieświadomości.

– Fajny ten twój mąż! – pochwaliła Nina.

– Oczywiście! I zapewniam cię, że wiem o tym!

– Kilogramy też pewnie zgubimy, ale tu chodzi o co innego. Głównym zadaniem tutejszych specjalistów jest przywrócenie równowagi między ciałem a duszą. Dlatego to, co będziemy dostawały do jedzenia, nie zostanie ukierunkowane na zgubienie kalorii, ale na dostarczenie organizmowi niezbędnych składników, których nam chyba gdzieś po drodze zabrakło. Wyrównanie poziomu minerałów, oczyszczenie z toksyn i detoksykacja podświadomości z myśli, które zatruwają, choć same nie zdajemy sobie z tego sprawy. Ja nie jestem taka mądra, tylko powtarzam to, co wyczytałam w folderze – przyznała się Alex.

– Alex ma rację! Też to czytałam. Zresztą klientka, o której wam wspominałam, o tym też mówiła – przytaknęła Vicki i zwróciła się do siedzącej obok niej kobiety:

– Nino, a ty?

– Co ja? Czy wiedziałam, na co mam tu liczyć? Tak, oczywiście! Gdyby chodziło o same wakacje, mogłabym wybrać ten sam ośrodek, ale bez tych wszystkich szykan. Przecież widziałas, że po drugiej stronie budynku jest restauracja i bar, a do Centrum Odnowy jest wejście z innej strony. Pewnie dlatego, żeby nie kusiło. Chyba drinka też nie będziemy mogły się napić, a szkoda.

– Ale to znaczy, że wszystkie mamy jakiś problem? – odezwała się cicho Oliwia.

– Nie my jedne! Centrum Odnowy wcale nie jest puste, mimo że kosztuje tak słono. Ale jeśli mogą nam pomóc... – dopowiedziała Nina.

– Niekoniecznie od razu problem. – fuknęła Vicki.

Wszystkie trzy spojrzały na nią zdziwione. Nie oczekiwały takiej reakcji.

– Każdej kobiecie taka kuracja się przyda, relaks, masaż, joga; cóż jest lepszego dla zdrowia, urody i ducha, niż się dopieścić. Ja osobiście mam zamiar spróbować wszystkiego, co nam tu oferują – dodała po chwili już łagodniejszym tonem.

Oliwia umilkła. Myślą pobiegła do męża. Patryk wiedział więc, że nie doszła jeszcze do siebie po tamtych przeżyciach. Chociaż go zapewniała, że jest inaczej! – pomyślała.

– Dziewczyny! Wypijcie ten eliksir, który przyniósł kelner i idziemy popatrzeć na wodę. Jest tak nieprawdopodobnie niebieska, że wygląda jak sztuczna. Jakby ktoś dolał lazurowej farby. Pierwsze spotkanie przygotowano dopiero za godzinę. A potem się trochę poopalamy i popływamy. – zarządziła Alex.